Nr. 56. Kraków, sobota 25 lutego 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“
upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc luty. Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.
„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Wszechpolacy w obronie cara.

Stanisławów, 20 lutego.

Wobec oszczerczych i kłamliwych sprawozdań „Słowa polskiego“ ze zgromadzenia w Stanisławowie, podajemy dokładne sprawozdanie z jego przebiegu.

Zebranie, zwołane przez stowarzyszenie „Młodzież polska“, urządzono za zaproszeniami imiennemi, a przybyło na nie około 70 osób. Towarzyszom naszym i osobom, o których lojalności powątpiewano, zaproszeń mimo upomnień nie udzielono.

O obecnem położeniu w Królestwie Polskiem mówił, względnie wygłaszał na pamięć wyuczone artykuły „Słowa polskiego“, p. Sadzewicz. Prelegent biadał nad tem, że strejk ten dotknął swem ostrzem społeczeństwo polskie, które straciło ćwierć miliarda koron, rządowi carskiemu zaś nie uczynił niczego złego; następnie zapewnił mówca zebranych uroczyście, omal że nie pod słowem honoru, że robotnicy nie osiągnęli tym strejkiem żadnych materyalnych korzyści, jeśli zaś przywódcom rewolucyi robotniczej chodziło o powstanie, to nie można o tem myśleć nawet, ponieważ z braku armat, oficerów i generałów powstanie udać się nie może. Następnie uderzył na trwogę przed Prusakami, którzy w razie powstania zajęliby i to raz na zawsze Warszawę. Niemożliwość powstania jest tak widoczną, że mogła tylko powstać w najfantastyczniejszych umysłach, lub u osób-prowokatorów, przez naszych wrogów zapłaconych. Marzeniem musi być dążność do oderwania się od Rosyi, a nienawiść do Rosyi jest zaślepieniem i nie może być motywem działalności.

Po krótkiem przemówieniu p. Sroczyńskiego, który twierdził, że rewolucyę wywołali pruscy agitatorzy, zabrał głos tow. Wilczyński. W gorącem swem przemówieniu wykazał blagę i brak konsekwencyi u narodowych demokratów, którzy od 63 roku karmią społeczeństwo polskie piosenkami i deklamacyami, a gdy lud polski ruszył się, wstrząsnął kajdanami i podniósł sztandar wolności — wołają „wody na ogień i policyi“. Nieprawdą jest, jakoby P. P. S. chodziło o reklamę; serdeczna krew braci naszych, brocząca ulice Warszawy, Łodzi i innych miast, wzbudza sympatyę wszystkich szlachetnych serc. Robotnicy, żądający wolności politycznej, ulg ekonomicznych, wywieszający na swych sztandarach żądanie „wolnej i niepodległej rzeczypospolitej polskiej“, nie są pionkami działalności agitatorów-prowokatorów, opłacanych przez wrogów naszych; pół miliona robotników walczących z caratem, to coś więcej, jak wszystkie powstania z chorągiewkami, kosynierami i t. d. Robotnicy polscy nie mogą pozwolić, by konfident czynowników, który niedawno jeszcze był płatnym współpracownikiem wydawcy „Lodzer-Zeitung“ i jego pomocnicy, w guście prelegenta p. Sadzewicza, zohydzali najwspanialszą chwilę w naszych dziejach porozbiorowych. P. P. S. nie myśli o powstaniu z chorągiewkami, lecz o potężnej, świadomej swych celów rewolucyi, a jaką ona ma być i kiedy wybuchnie, o tem decydować nie będą i nie mają prawa narodowi demokraci. Nikczemne artykuły „Słowa polskiego“, jak i prelekcya p. Sadzewicza, nie zagłuszą okrzyków: Precz z caratem! Niech żyje rewolucya! (Huczne oklaski).

Następnie zabrał głos tow. Barys: P. Sadzewicz nie powiedział nam niczego nowego, bo wszystko to słyszeliśmy dawno od ks. Stojałowskiego. Nadarmo człowiek szuka choćby cienia konsekwencyi u wszechpolaków, którzy niedawno jeszcze w pismach swych dowodzili konieczności i bliskości zbrojnego powstania, którzy organizowali legiony i wzywali młodzież, by szła do wojska i uczyła się sztuki wojennej od wrogów. Szeregiem dosłownych cytatów: z „Przeglądu wszechpolskiego“, „Polaka“ i „Teki“ tow. Barys przypomniał zebranym marzenia wszechpolskie o nadchodzącem powstaniu i o środkach walki, jakie wskazywała narodowa demokracya. Odczytał dalej odnośny artykuł, w którym narodowi demokraci rozprawiali o sojuszu z Anglią, o łatwości walki, o zdobywaniu moskiewskich karabinów kijami, armat zdobytymi karabinami, a Warszawy armatami... Dziś wszechpolacy wypierają się myśli o zbrojnem powstaniu, mówią o braku kapralów i karabinów, choć przed rokiem piórem i nożycami przy biurkach redakcyjnych mordowali tysiące Moskali, choć na łańcuchach wodzili po Warszawie carów rosyjskich. Dziś król wszechpolski p. Głąbiński mówi wobec Niemca, że się brzydzi zbrojnem powstaniem, a „Słowo polskie“ zarzuca socyalistom spółkę z Anglikami, choć samo niedawno chciało w Anglii formować polskie legiony. Mówca przypomina wreszcie zebranym artykuły „Słowa polskiego“ w sprawie listopadowej demonstracyi, oszczerstwa Komerskiego, oraz stanowisko prasy wszechpolskiej wobec demonstracyi robotniczej w Krakowie. Wobec tego steku nikczemności, wyrażanie współczucia ofiarom rozruchów i rozpaczliwe darcie kamizelek jest cynizmem, zasługującym na najsilniejsze napiętnowanie. Całą odpowiedzialność za wypadki w Królestwie biorą robotnicy na siebie, narodowym zaś demokratom zostawiają wdzięczne pole do pracy wśród chłopów pod Gródkiem... (Huczne oklaski).

Następnie zabrał głos p. Zubrzycki, który oświadczył, że socyalistą nie jest i kiedyś należał do wszechpolaków. W krótkiem swem przemówieniu wykazał niedołęstwo Ligi narodowej, która na swych posiedzeniach, w chwili tak niezmiernie ważnej zajmuje się kwestyą eksportu świń... Wreszcie postawił rezolucyę, wyrażającą podziw i cześć bohaterom rewolucyi, a rządowi carskiemu i „Słowu polskiemu“ najgłębszą pogardę i oburzenie.

Zabierało głos kilku jeszcze c. k. narodowych demokratów, którzy obelgami i osobistemi wycieczkami przeciw tow. Wilczyńskiemu, bronili enuncyacyj p. Sadzewicza. Przemawiał jeszcze raz p. Sadzewicz po to, by gołosłownie oświadczyć, że cytaty tow. Barysa i argumenty tow. Wilczyńskiego są fałszywe, całą żółć zresztą zachował dla napisania sprawozdania w „Słowie polskiem“, tam dał jej upust w steku oszczerstw i kalumnij.

Charakterystycznem było też przemówienie jednego z młodszych narodowych demokratów. Oświadczył on, że o powstaniu wtedy może być mowa, gdy świadomość narodowa u chłopów dojdzie do tego stopnia, że chłopi będą truć studnie Moskalom, lub rozkwaterowanych po domach żołnierzy rosyjskich będą w nocy cichaczem dusić.

Wkońcu większością dwudziestukilku głosów przebiczowano rezolucyę p. Gruińskiego, uznającą obecną chwilę za nieodpowiednią do zbrojnego powstania, a odsądzającą socyalistów od czci i wiary i uznającą ich za zdrajców sprawy narodowej.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, opozycya zaśpiewała pieśń „Gdy naród do boju“. Dwudziestukilku kołtunów stanisławowskich rozstrzygnęło, czy powstanie ma się odbyć, czy nie.

(Zestawiając powyższe sprawozdanie z korespondencyą zamieszczoną w „Słowie polskiem“ z 20 b. m. widzi się dopiero całą bezczelność kłamstw wszechpolskiego organu. *Redakcya*).

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Zgładzenie morderców-oficerów. — Strejk szkolny.

Warszawa, 21 lutego.

Wczoraj dowiedziałem się, że zgładzono już trzech bohaterów rzezi warszawskich i ich ciała zaopatrzono numerami I. II. i III. Nazwiska dwóch zabitych są: porucznicy Andronikow i Wasjanow; słyszałem też nazwisko trzeciego, ale go nie pamiętam — wiem, że jest niemieckie. Poza tem zabito zeszłej nocy fabrykanta, właściciela garbarni, nazwiskiem Zwiebel, który okrutnie obchodził się z robotnikami.

Dziś przekonano się, że cały wiec, urządzony przez Szwarca, był komedyą i oszustwem, bo wczoraj i dziś aresztowano masę uczniów różnych szkół, należących do tak zwanej „stójki“, wzywającej uczniów uczęszczających i nieświadomych uchwał centralizacyi młodzieży, do strejkowania i opuszczania zakładów naukowych. Uczniów tych otoczyły całe masy policyi i wojska i sam widziałem, jak jednego uczniaka otoczył konwój z 10 żołnierzy z bagnetami i karabinami, a komisarze policyi biegali jak opętani po Krakowskiem Przedmieściu, ul. Berga i Mazowieckiej, a nawet wpadli do mleczarni Henneberga na Mazowieckiej, by aresztować „zbrodniarzy“.

Onegdaj w dzień i wieczór odbył się cały szereg wieców rodziców i młodzieży, celem podtrzymania strejku uczniowskiego i rozszerzenia go na pensye prywatne; zapadły uchwały wspólnego działania z robotnikami i użycia nawet środków terorystycznych, mianowicie w ostateczności obić kijami tych rodziców, którzy wołać będą policyi dla osłony swych dzieci.

Podniecenie ogólne jest nader charakterystyczne. Ludzie, którzy dotąd obojętnie stali wobec wypadków, porwani zostali ogólnym ruchem, tworzą się prywatne koła wychowawców, gdzie biedni uczniowie przy bogatszych otrzymywać będą naukę albo darmo albo za zniżoną cenę.

Łódź, 20 lutego.

Walki uliczne.

Komunikuję wam kilka luźnych epizodów, malujących sytuacyę, w jakiej się znajdujemy.

Dnia 10 lutego o godzinie 6 wieczorem na ulicy Placowej jeden z naszych towarzyszów zauważył kilkunastu kozaków, prowadzących 5 aresztowanych. Dał wobec tego dwa strzały z rewolweru, **kładąc jednego kozaka trupem, a drugiego raniąc.** Kozacy zaczęli strzelać, zranili jakąś kobietę, ale dwom aresztowanym udało się zbiedz.

D. 16 lutego na ul. Brzeżnej spokojnemu przechodniowi kozak obciął szablą część policzka bez żadnego powodu.

D. 17 lutego przed fabryką Kohna o godz. 11 rano zgromadzili się robotnicy, domagając się tygodniówki. Fabrykanta nie było, więc wyszedł inspektor fabryczny. Ludzie mu oświadczyli, że nie potrzebują nikogo z policyi, tylko fabrykanta. Zjawił się i fabrykant i przemówił do robotników szorstkim tonem: „Mieliście codziennie fabrykę otwartą, więc mogliście pójść do pracy, a ponieważ nie chcecie pracować, więc nie będę płacił, lecz dam pożyczkę 250 rubli“. Robotnicy krzyknęli: „Nie chcemy pożyczki, tylko tygodniówkę!“ Wtem ukazali się kozacy, którzy jęli bić zebranych nahajami i kolbami. Tłum ludzi, stojących za bramą fabryki, dał salwę z rewolwerów. **Dwóch kozaków spadło z koni, na resztę posypał się grad kamieni z za płotu. Kozacy nie wytrzymali ataku i uciekli wraz z oficerem.** Inspektor, który nie zdążył uciec, wskoczył na dach „celbudy“, ale robotnicy ściągnęli go z dachu i obili. Buchalterzy fabryczni przystąpili do wypłacania robotników. W trakcie tego znowu zjawiło się kilkunastu żołnierzy piechoty i kozaków i **znowu przyjęto ich kamieniami, co zmusiło ich do cofnięcia się** w ulicę Milsze. Wkońcu nadeszło około 500 piechoty i kozaków, lecz tłum nie ustąpił, krzycząc, aby szli do Japończyków, a nie tu naród bezbronny mordowali. Obydwie strony stały tak naprzeciwko siebie do godz. 3, poczem się ludzie rozeszli.

Gubernator nie pozwala wypłacać robotników. Fabrykantom i majstrom pozwolił nosić rewolwery, aby strzelali do robotników, gdy ci przyjdą po wypłatę.

Patrole znęcają się nad przechodniami; kozacy tłuką ludzi pikami, obaliwszy ich poprzednio koniem. Specyalną nienawiść czują dlaczegoś do uczniów szkoły handlowej.

Zdaje się, że wam nie pisałem, iż na początku strejku kordony nie wpuszczały do Łodzi chłopów z okolic. *R.*

Białystok, 18 lutego.

Zebrania.

Po pewnego rodzaju zaciszu obecnie nasza robota partyjna znowu postępuje w przyspieszonem tempie. Dnia 9 i 11 lutego odbyły się dwa żydowskie zebrania ludowe w synagodze. Na pierwszem było 1500 osób, na drugiem 800. Mówiono o sytuacyi obecnej i najbliższych zadaniach ruchu. Przy tej sposobności został zgromadzonym wyjaśniony program P. P. S. Niektóre mowy trwały po godzinie. Zgromadzenia te wywołały wielkie wrażenie.

Obecnie odbywa się cały szereg mniejszych zebrań robotników chrześcijańskich tak w Białymstoku, jak i w miasteczkach okolicznych. *M.*

Z sali sądowej.

Kraków, 24 lutego.

Demonstracya chłopców.

Przed trybunałem karnym sądu krajowego w Krakowie zaczęła się dziś rozprawa karna przeciw „demonstrantom“ z 2 i 5 b. m., obwinionym o występek zbiegowiska, obrazę władzy i mięszanie się do czynności urzędowych. Przewodniczy radca Ursel, bronią drowie Heski, Gross, Jendel i Vorzimmer, oskarża zastępca prok. Trzaskowski. Sala słabo napełniona publicznością. Dwa akty oskarżenia z 10 i 11 b. m. obejmują razem 16 oskarżonych, z których najstarszy (Bernard Fleischer) liczy 27, a najmłodszy (Ferdynad Izwarski) 14 łat. Wszyscy oskarżeni wypierają się winy i twierdzą, że albo w zbiegowisku wcale udziału nie brali, albo że policyanci wyciągali ich z bram i aresztowali za rzekome nierozejście się. W szczególności twierdzą niektórzy, że na miejscu demonstracyi znajdowali się przypadkowo, przechodząc tamtędy dla interesu i że policyanci, nie mogąc złapać szybkonogich rzeczywistych demonstrantów, brali pierwszego lepszego z brzegu, który im się pod rękę nawinął. Jeden z oskarżonych, młody chłopak wiejski, obwiniony o rzucanie kaloszami na policyantów, pokazuje trybunałowi swoje zabłocone buty na dowód, że nigdy kaloszy nie nosił.

Trybunał przystępuje do przesłuchania świadków.

Świadek komisarz policyi dr Tomasik po złożeniu przysięgi zeznaje, że głównie Mendla, Cznżydłę, Gamaję i Abrahamowicza widział pod pomnikiem Mickiewicza i na Małym Rynku, że kilkakrotnie wzywał ich do rozejścia się i kilkakrotnie — od 10 rano do 3 po południu — widział powyższych oskarżonych w tłumie. Nie widział, jakoby rzucali śniegiem lub bili się z policyantami; specyalnie co do Gamaji zeznaje, że na wskazówkę Machaufa, jakoby był hersztem, aresztował go, że mimo upominań przełamał kordon na ul. Siennej i dalej awanturował się na Rynku. Zajścia te miały miejsce 5 lutego, gdyż 2 nie pełnił wcale służby.

Swiadek Herman Machauf zaprzysiężony zeznaje, że nie poznaje żadnego z oskarżonych i nie przypomina sobie, jakoby specyalnie wskazał Tomasikowi oskarżonego Gamaję, jako jednego z ekscendentów. Skonfrontowany z komisarzem Tomasikiem obstaje świadek, że nie przypomina sobie, czy specyalnie wskazał Gamaję jako jednego z głównych ekscedentów, przyznaje tylko, że z Tomasikiem rozmawiał.

Swiadek policyant Adamski ma być przesłuchany pod przysięgą, czemu się dr. Heski sprzeciwia, ponieważ świadek Fleischera podczas eskortowania go na policyą uderzył dwa razy w twarz. Policyant bijący aresztowanego nie może być przeciw niemu zaprzysiężonym świadkiem i wnosi, aby po przesłuchaniu Fleischera na tę okoliczność zaniechano zaprzysiężenia świadka. Trybunał wniosek ten odrzuca i zaprzysięga świadka. Adamski obciąża świadka, który miał wołać „towarzysze nie dajmy się“ i przezywał policyantów. Fleischer twierdzi, że Adamski przy wprowadzeniu go do bramy uderzył go w twarz i przezywał. (Z powodu ostrej krytyki zeznań policyanta, który twierdzi np., że 2 lutego Fleischer rzucał śniegiem, podczas gdy notarycznie wiadomo, że wówczas było błoto, przychodzi do starcia między przewodniczącym a obrońcą drem Heskim, który na apostrofę przewodniczącego odpowiada, że ma spełnić swoje zadanie „bez względu na osobę“).

Swiadek dr. Styczeń, koncepista policyi, zeznaje co do Gamaji analogicznie z komisarzem Tomasikiem. Obciąża osk. Kędziora jako opierającego się zarządzeniom policyi, ale teraz go nie poznaje.

Koncepista dr. Krupiński, co do osk. Lippla, który miał nie usłuchać wezwań komisarzy, zaprzecza, jakoby go wogóle podczas swego urzędowania widział.

Swiadek policyant Lusztyn obciąża osk. Abrahamowicza, że podczas obydwóch demonstracyi 2 i 5 bm. przezywał go, bił go w rękę i nie chciał się rozejść.

Świadkowie agenci i policyanci zeznają zgodnie z aktem oskarżenia z tem, że nie widzieli,

jakoby oskarżeni ekscedowali, a aresztowali ich tylko na polecenie komisarzy.

Świadek agent policyi Karcz urzędował 2 i 5 b. m. i obciąża osk. Fleischera i Wojciecha Mendla, pierwszego o podanie fałszywego nazwiska, a drugiego o to, że uderzył świadka w głowę. Co do jednego z oskarżonych zeznaje, że skarżył się przed świadkiem na policyanta, ale awanturującego się nie widział.

Obrońcy Heski i Vorzimmer stawiają wnioski o zawezwanie świadków odwodowych co do Fleischera, Abrahamowicza i Gamaji, a prokurator zgadza się na zawezwanie tych świadków.

Świadek Hopcas, współpracownik „Czasu“, bez zaprzysiężenia zeznaje, że nie widział, jakoby oskarżony szarpał się z policyantami, natomiast widział, że policyanci lecieli na ludzi z dobytemi szablami jak nieprzytomni, że ludzie wskutek ścisku nie mogli wcale rozejść się, że policyanci bili rozchodzących się ludzi szablami w plecy i że w ścisku najniewinniejsi najwięcej oberwali.

Świadek oficyał policyi Horak zeznaje, że Abrahamowicz przezywał policyę mordercami i krzyczał, że czapka świadka kupioną jest za nasze pieniądze. Abrahamowicz twierdzi, że wcale na Rynku nie był i zaprzecza zeznaniom świadka.

Co do drugiego oskarżonego zeznaje, że obwinił przed nim policyanta nr. 83, że jest pijany, wobec czego świadek kazał temu policyantowi oddalić się i zbadać go przez lekarza.

O godzinie 2 popołudniu odracza przewodniczący rozprawę do jutra o godz. 9 rano z tem, że dalszy ciąg rozprawy będzie się toczył w małej sali przy ul. Senackiej.

Kazania ks. Chudyby. Jak donosiliśmy, ks. Chudyba z Kosocic zasądzonym został przez sąd powiatowy w Podgórzu za obrazę jednego ze swych parafian w kazaniu na 5 dni aresztu, względnie 50 K grzywny. Wskutek odwołania ks. Chudyby odbyła się w piątek rozprawa przed sądem krajowym karnym w Krakowie, przy której trybunał odrzucił odwołanie ks. Chudyby, a na wniosek skarżyciela podwyższył ks. Chudybie karę do podwójnej wysokości, to jest do 10 dni aresztu, względnie stu koron grzywny i zasądził go na ponoszenie wszystkich kosztów postępowania.

KRONIKA.

Redakcya wydawnictwa „I Maja 1905“ przypomina Towarzyszom, iż ostatni termin nadsyłania utworów do tego wydawnictwa upływa z d. 4 marca b. r.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się pod kierunkiem p. Mielewskiego ostatnie próby z dekoracyami i statystami z poematu dramatycznego w 3 aktach z intermedyami J. Kasprowicza „Uczta Herodyady“. Intermedya grane pomiędzy 1 i 2 aktem, oraz pomiędzy 2 i 3 wiążą się z jego myślą naczelną. W dramacie główne i ważniejsze role wykonają pp: Wysocka, Arkawin, Sulima, Łazarewicz; pp: Kotarbiński, Sosnowski, Zelwerowicz, Leszczyński, Jednowski, Bończa, Andruszewski, Mielewski, Stanisławski, Zawierski i inni. W intermedyach grać będą pp.: Mrozowska, Czechowska, Broniczowa inne; pp.: Mielewski i Bończa. Muzykę do dramatu skomponował dyr. Hock, wprowadziwszy „Hymn do Apollina“, najstarszy zabytek muzyki, pochodzący z III wieku przed Chrystusem. Autor przyjechał do Krakowa i jest obecny na próbach.

Ostatnie dwa przedstawienia wznowionego dramatu Gorkiego „Na dnie“ odbyły się wobec wysprzedanej widowni. Wobec tego dyrekcya wznawia w poniedziałek 27 b. m., jak to już przed tygodniem ogłoszono, drugi dramat nieszczęśliwego poety p. t. „Mieszczanie“, który przed dwoma laty cieszył się na naszej scenie olbrzymiem powodzeniem.

Pan Markus, majster blacharski, oraz radca miejski, jest wyzyskiwaczem pierwszej sorty. Magistrat krakowski dnia 29 grudnia 1904 roku zasądził pana Markusa na grzywnę 2 K za niezgłoszenie robotnika Karola Rydla do Kasy chorych. Chcąc sobie zaoszczędzić owe 2 K, oświadczył starszemu robotnikowi Radziszewskiemu, że ta grzywna do niego należy albowiem on (Radziszewski) za to odpowiada i grzywnę zapłacić musi. Pomimo tłómaczenia robotnika pan Markus nie uważał za stosowne grzywę zapłacić. Robotnik natomiast musiał uiścić ową grzywnę, aby uniknąć gniewu pana majstra.

To już przechodzi wszelkie granice, żeby robotnik musiał za majstra płacić grzywnę.

Ranne wydania poniedziałkowe pism warszawskich zostały zniesione na skutek porozumienia, jakie zapadło w sprawie zaniechania pracy niedzielnej w drukarniach tamtejszych, pomiędzy wydawcami i właścicielami drukarń a drukarzami i pomocnikami.

Akcya antycarska we Francyi, zapoczątkowana przez zjednoczonych socyalistów tamtejszych przybiera ogromne rozmiary. Tak, odezwa do proletaryatu, uchwalona na dwudziestu jeden mityngach, odbytych w zeszłą sobotę i niedzielę, rozlepiona została w postaci afisza we wszystkich gminach republiki.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. Przy wyborach do rady miejskiej w Strassburgu, dnia 19 b. m. odbytych, wybrano na 7 wolnych mandatów sześciu socyalistów i jednego liberała, który swój wybór zawdzięcza tylko poparciu socyalistów. Obecnie składa się rada z 16 socyalistów (dotychczas 8) i 20 radnych różnych obozów. Towarzysze nasi spodziewają się, że najbliższe ogólne wybory w r. 1908 dadzą im większość w radzie miejskiej. Już obecnie wskutek pilnego uczęszczania na posiedzenia mają socyaliści od czasu do czasu przewagę nad przeciwnikami.

Proces Bonmartini. Dnia 21 bm. rozpoczęła się na nowo w Turynie rozprawa sądowa w sprawie „Murri-Bonmartini“ przerwana, jak wiadomo, w ubiegłym roku w październiku z powodu wyborów do parlamentu włoskiego.

W sprawie tej oskarżona jest, jak pisaliśmy już w jesieni, Linda Murri, która z pomocą brata swego Tullia zamordowała rzekomo męża, hrabiego Bonmartini.

Gapon nie przestał być duchownym. Konsystorz petersburski — jak donosi „Russkaja Gazieta“ — wzywa ojca Gapona do przybycia w celu wysłuchania wyroku sądu duchownego, który ma go pozbawić godności kapłańskiej. Według prawa kanonicznego pozbawienie takie nie może się odbyć bez obecności osądzonego.

Konsystorz długo zapewne będzie musiał czekać na przybycie Gapona.

Jak Europa cywilizuje murzynów. Znane są powszechnie okrucieństwa popełniane przez urzędników niemieckich na murzynach, znane są wypadki Arenbergów i Petersów, zabijających powierzonych im murzynów dla rozrywki. Pokazuje się, że i inne narody europejskie również w ten sam sposób rozpowszechniają cywilizacyę na czarnym kontynencie. Przed kilku dniami uwięziony został w Paryżu niejaki Toquét, urzędnik w francuskiej kolonii nad rzeką Kongo. Toquét dopuszczał się nieludzkich okrucieństw, które tylko przypadkowo wyszły na jaw. Dla wypróbowania siły wybuchowej dynamitu, kazał wkładać murzynom patrony do ust i sprowadzać wybuch, innych wrzucał do rzeki i fotografował ich ruchy przedśmiertne, a innych wprost mordował i zmuszał ich krewnych do spożywania upieczonych ciał. Że Toquét wraz z kolegami i oficerami systematycznie się upijał i w tym stanie dopuszczał się okropnych nadużyć nad bezbronnymi murzynami, jest także dowiedzionem. Prawdopodobnie spotka go taki sam los, jak np. ks. Arenberga, który za bestyalskie zamordowanie murzyna uznany został waryatem i wypuszczony na wolność. Tak w pojedynkę i masowo (np. obecna wojna w południowej Afryce z Herrerami) mordują Europejczycy ludność afrykańską, aby sobie ułatwić dzieło sprowadzenia ich na łono chrześcijaństwa i cywilizacyi.

Błąd drukarski wkradł się do notatki kronikarskiej w nrze 55 p. t. „Niepoprawni“; zamiast „metropolita kościoła grecko-katolickiego“, powinno być: „rzymsko katolickiego“.

Zgromadzenie publiczne kobiet odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godz. 3 popołudniu w sali stow. „Postęp“ przy ul. Starowiślnej 42 z porządkiem dziennym: „Kwestya kobieca a organizacya zawodowa“. O liczny udział uprasza komitet.

Rewizye sanitarno-policyjne. Z powodu panującej w Krakowie epidemii tyfusu przedsięwzięte zostały od poniedziałku przez komisyę sanitarną rewizye hotelów i domów noclegowych. Dwa domy noclegowe z rozporządzenia komisyi zamknięto.

Uwięzienie defraudanta. Do dyrekcyi policyi w Krakowie zgłosił się bezdomny, głodny i poszukujący pracy, Cyryl Hopliczek. Przekonano się, że jest to były urzędnik pocztowy w Witkowicach, który po sprzeniewierzeniu w urzędzie pocztowym zbiegł. Hopliczka odstawiono do aresztów śledczych.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Sobota: „Uczta Herodyady“, poemat dramatyczny w 3 aktach J. Kasprowicza (nowość).
Niedziela: „Uczta Herodyady“, poemat dramatyczny w 3 aktach J. Kasprowicza.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**
Sobota: Po raz pierwszy „Mieszczanie“, szkic dramatyczny Maksyma Gorkiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Dwaj złodzieje“, wodewil w 3 aktach. — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Obrona Częstochowy“, obraz dramatyczny w 8 odsłonach.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: p. Seweryn Krzemieniewski: „Narządy zmysłowe roślin“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

— **Czytelnia dla kobiet** podaje do wiadomości: Dochód z wieczorku dnia 9 b. m. na rzecz rodzin poległych w Królestwie wynosi 354 K 48 h, w tej sumie mieści się kwota, zebrana od komitetu dla powodzian ze stolika pp. dra Golińskiej i Błotnickiej i przeznaczona na wyżej wspomniany cel.

Przytem Czytelnia zawiadamia, że za 30 ct. miesięcznie mogą zapisywać się kobiety dla czytania czasopism w lokalu Czytelni (Jagiellońska 5), który jest otwarty od godz. 10 rano do godz. 9 wieczór.

Przyjmuje się również abonament książek po 30 ct. miesięcznie.

Celem omówienia stanowiska rodziców i wychowanków wobec dzisiejszych ruchów młodzieży, odbędzie się w Czytelni dla kobiet zebranie poufne w poniedziałek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem. Osoby, pragnące wziąć udział w zebraniu, zechcą się zgłosić po zaproszenia, które będą wydawane w Czytelni kobiet codziennie między godziną 6 a 7.

— **Wiedeński oddział Uniwersytu ludowego im. A. Mickiewicza.** W niedzielę 26 b. m. Stefan Krzywoszewski: „O Reymoncie“. Wykład odbędzie się w sali „zum Senator“, I., Reichsrathstrasse 19 (wejście Feldergasse 2, naprzeciw ratusza) punktualnie o godz. 3·45 po południu.

Bale, zabawy, koncerty.

>< **Zabawa kostyumowa połączona z niespodziankami kotylionowemi** odbędzie sie w sobotę 25 b. m. staraniem Związku stow. robotniczych w Krakowie, w lokalu własnym. Mały Rynek 6. Muzyka smyczkowa. Wstęp 70 halerzy. Początek o godz. 8 wieczorem.

>< **Bal.** W sobotę 25 b. m. odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła“ w Krakowie IV. bal na dochód stow. wysłużonych żołnierzy.

>< **Koncert.** W teatrze miejskim grać będzie 7 marca Pablo de Sarasate. W koncercie tym weźmie również udział znakomita pianistka Berta Marx-Goldschmidt. Uczenica Aubera, Herza i Steffen-Hellera, zdobyła pierwszy medal w konserwatoryum paryskiem. Szereg koncertów we Francyi, Belgii i w Niemczech, ustalił jej sławę. Przed kilku laty popisywała się w Brukseli w koncercie Sarasatego, z którym odtąd odbywa swoje tournée.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 23 lutego.

Prezydent dr Leo na wstępie spłacił „weksel honorowy“ przez wygłoszenie wspomnienia pośmiertnego dla dra Leona Horowitza.

Restauracya zamku na Wawelu.

Dr Bąkowski w imieniu swojem i dra Muczkowskiego porusza sprawę restauracyi zamku na Wawelu, która po ewakuacyi przez wojsko ma się rozpocząć w sierpniu. Wydział krajowy ogłosił listę członków komitetu restauracyjnego: na 11 członków jest tylko 4 z Krakowa, mianowicie hr. Lanckoroński i Chołoniewski z Wiednia, hr. Badeni, hr. Piniński, Wereszczyński i Łoziński ze Lwowa, a hr. Raczyński, prof. Maryan Sokołowski, prezydent dr Leo i konserwator dr Tomkowicz z Krakowa. Mieszczaństwu krakowskiemu należy się reprezentacya w komitecie, którego siedzibą powinien być Kraków, a nie Lwów. Mieszczaństwo krakowskie broniło tego zamku: ostanią jego obroną przed wrogiem w r. 1794 kierował nie żaden hrabia, ale subjekt handlowy. Mówca wnosi rezolucyę, wzywającą wydział krajowy, by powołał do komitetu restauracyjnego reprezentantów mieszczaństwa krakowskiego przez radę miejską wybrać się mających.

Dr Staniszewski stwierdza, że Miejska Kasa oszczędności w Krakowie dała na restauracyę zamku wawelskiego 800.000 K pod warunkiem, że jej jeden przedstawiciel będzie zasiadał w komitecie, a wydział krajowy w reskrypcie zobowiązał się do tego. Mówca stawia więc odpowiedni wniosek dodatkowy.

Radca Klemensiewicz stawia wniosek dodatkowy, że siedzibą komitetu ma być Kraków.

Dr Łepkowski wnosi, by rada żądała 6 reprezentantów w komitecie.

Poseł Daszyński oświadcza, że hr. Piniński nie ma żadnych kwalifikacyj artystycznych, bo był on profesorem prawa; przeciwko poglądom hr. Lanckorońskiego na restauracyę katedry na Wawelu zastrzegł się cały krakowski świat artystyczny. Narzucono nam tu dwóch groźnych opiekunów sztuki. My tu lwowskiego gustu nie będziemy stosowali! (Wesołość). *Jure caduco* napakowano do komitetu tylu hrabiów.

Prezydent dr Leo oświadcza, że komitet nie jest jeszcze skompletowany (Daszyński: Książąt brakuje!), zostaną jeszcze powołani architekci, zapewne krakowscy.

W głosowaniu uchwalono wszystkie wnioski jednomyślnie.

Opieka nad dziećmi proletaryatu.

Rektor dr Cybulski, przytaczając smutną statystykę, wedle której przeszło w roku 1904 przez areszt policyjny „pod telegrafem“ 4480 przestępców, z tych 2535 nieletnich, wnosi, by sekcya dobroczynna zbadała przyczyny takiej ilości nieletnich przestępców w mieście i przedstawiła wnioski zaradcze.

Inż. Uderski wskazuje, że jedną z najważniejszych przyczyn tego jest brak odpowiednich mieszkań robotniczych. Dzieci robotnicze chowają się na ulicy, która je psuje. Mówca wnosi, by sekcya I zastanowiła się nad budową domów robotniczych.

Prof. Rosenblatt zwraca uwagę na zło, że niema zakładów poprawczych dla dzieci, kolonij przemysłowych i rolniczych, lecz pakuje się dzieci do kryminału. Trzeba wysłać do sejmu przypomnienie w tej kwestyi. Mówca wnosi odesłanie tej sprawy także do sejmu.

Poseł Daszyński wykazuje, że jest łudzeniem się przypisywanie tego smutnego stanu rzeczy tej lub owej osobnej przyczynie. Najbliższym prawdy był p. Uderski, wskazując na nędzę mieszkaniową. Główną jednak przyczyną jest nędza klasy robotniczej w naszem mieście, gdzie niema przemysłu, gdzie rodzice tych dzieci, sprzedających precle i zapałki, sami nie mają co jeść. Nędza rodziców wyrzuca dzieci na ulicę, wytwarza żebraninę i nieletnich przestępców. Póki stopa życiowa klasy robotniczej będzie tak stale obniżaną, póty wszystkie przytoczone tu półśrodki nie usuną zła. Jednym z najważniejszych środków zaradczych są jednak domy robotnicze i wdzięczny jestem p. Uderskiemu za poruszenie tej sprawy.

Wszystkie wnioski w głosowaniu uchwalono.

Ruch w Królestwie.

Prof. Bujw[illegible] Września wydarła naszemu społeczeństwu [illegible] myślny okrzyk oburzenia. Ale gdy obecnie [illegible]lestwie społeczeństwo zażądało polskich szkół, gdy żądanie to poparli rodzice i dzieci, znaleźli się u nas ludzie i instytucye, które nazywają ten ruch „nienarodowym“. Zabrałem więc głos, aby wiedziano, że w tej radzie są ludzie, którzy tak nie myślą, którzy współczują z Królestwem w tej walce. (Radcy Daszyński i dr. Gross: Brawo! — Reszta rady milczy).

Stosunki w akcyzie.

Radca Turski domaga się poprawy niesłychanych stosunków służbowych w akcyzie, gdzie urzędnicy pracują po 24, 26 i 28 godzin bez przerwy,

Prezydent dr. Leo obiecuje załatwienie tej sprawy na najbliższem posiedzeniu komisyi administracyjnej.

Poseł Daszyński prosi, aby równocześnie załatwiono też sprawę położenia strażników akcyzowych.

(Załatwiono jeszcze na tem posiedzeniu szereg innych spraw. „Debatę policyjną“ podaliśmy osobno).

Policya krakowska a rada miejska.

Mowa radcy Daszyńskiego.

(Dokończenie).

Igrano już w Krakowie z najdzikszymi, najniebezpieczniejszymi instynktami. Jeden z komisarzy policyjnych wołał do demonstrujących robotników: „na Kazimierz, idźcie żydów bić!“ Czy to nie organ niebezpieczeństwa publicznego? Proszę sobie pomyśleć, coby się stało, gdyby mniejsze było uświadomienie robotników! Każdy zrozumie oburzenie nasze na to, że na taką policyę jeszcze płacić musimy!

Przyzywanie siły zbrojnej jest ze strony policyi przyznaniem własnej nieudolności. Jestto rzecz w najwyższym stopniu niebezpieczna. Proszę sobie wyobrazić jeden kamień rzucony na oficera przez ulicznika lub pijanego: natychmiast następują salwy karabinowe, a jeżeli nie wiecie czem są salwy karabinowe, to czytajcie w gazetach wypadki w Łodzi, Sosnowcu itd.

W niedzielę 5 lutego, gdy na rynku zebrał się tłum niedorostków, przyczem nie było ani jednego dorosłego robotnika; z dziećmi, z terminatorami nie umiała sobie dać rady policya i wezwała pomocy dragonów. Kto widział kiedy, jak nasi dragoni „oczyszczają“ ulice, temu na samo wspomnienie krew się ścina w żyłach. W ciasnej uliczce może przyjść do masowego stratowania ludzi. Widziałem sam podczas moich wyborów, jak wprost wjeżdżano końmi na przechodniów; proszę sobie wyobrazić rekruta, nie umiejącego utrzymać znerwowanego konia, — a straszne nieszczęście gotowe.

I w ostatnią niedzielę, podczas spokojnego zgromadzenia, konnica trąbiąc jeździła z obnażonemi szablami po mieście od południa do wieczora.

Z jakiej racyi przyzywa się konnicę? Czy podczas naszej demonstracyi pękła choćby jedna szyba? Pękła jedna — ale w takich warunkach, że dyrektor policyi sam oświadczył, iż policya za nią zapłaci. Wpędzono ludzi w Sukiennice siekąc ich z tyłu szablami i kazano im się rozejść; jeden chciał się w mur rozejść (Wesołość), bo nie miał innego wyjścia, a że tam przypadkiem zamiast muru była szyba, więc rozszedł się w szybę i był jeszcze tak grzecznym, iż sprzedającą tam pannę przeprosił, że inaczej nie mógł wejść. (Wesołość).

To już za daleko posunięta brutalność, to gwałt, to akt niesłychanej samowoli!

Później, gdy w niedzielę aresztowano 30 chłopaków, którzy jutro zasiędą na ławie oskarżonych, przywołano do śledztwa nadkomisarza Kostrzewskiego z Podgórza. Nie dosyć, że w areszcie policyjnym morzono ich głodem, to jeszcze grożono im tam w najstraszniejszy sposób.

Prezydent przerywa.

Daszyński: Mówię o tem, bo mamy tu wniosek I*d*, który brzmi: „W razie przyjęcia wszystkich powyższych propozycyj, rada miasta zgadza się na odstąpienie od swej pretensyi do c. k. rządu co do zwrotu kosztów utrzymania 6 żołnierzy policyjnych pełniących służbę w Podgórzu“. Otóż mówię o Kostrzewskim, jako o komendancie tych 6 żołnierzy. (Wesołość). Rada nie chce ich żywić, bo pełnią służbę po za rogatkami miasta i to pod komendą Kostrzewskiego, który ma dwa ordery rosyjskie, otrzymane za pośrednictwem Plewego, który jako prokurator warszawski przed 25 laty zjechał tu do Krakowa z chmarą swoich szpiclów i natrafił na Kostrzewskiego. Znalazł swój swego. Kostrzewski dostał te ordery za werbowanie agentów-prowokatorów, których wysyłał do Warszawy, aby w ten sposób najstraszniejsze nieszczęścia sprowadzić na nasz naród!

Prezydent dr. Leo: Nie mogę pozwolić mówić o faktach, które się mogą okazać nieudowodnionymi...

Daszyński: Wszak za to, co tu mówię, odpowiadam przed sądem. Kostrzewski może mnie skarżyć. Ja mam świadomość tego, co mówię.

Prezydent: W każdym razie to przeszłość tak dawna...

Daszyński: Ale przeszłość, która teraz odżywa! I dlatego do wniosku I*d* stawiam wniosek dodatkowy:

„pod warunkiem usunięcia stamtąd nadkomisarza Kostrzewskiego“ (Oklaski).

Po owych zajściach czwartkowych udała się deputacya robotników do p. prezydenta, który odpowiedział jej w sposób życzliwy, ale nie gwarantujący bynajmniej, że się to w przyszłości nie powtórzy. Stwierdził on w ten sposób swoją zupełną bezsilność wobec policyi. Nie mam o to do niego pretensyi. Jakkolwiek może energiczniejsze jego wystąpienie wpłynęłoby wprawdzie nie na owych żołnierzy, ale na ich komendę...

Następnie udała się deputacya do dyrektora policyi, który oświadczył jej, że nie posiada najmniejszego wpływu na ukaranie żołnierzy policyjnych, ani nawet na zbadanie ich winy.

Pod czyim wpływem, pod czyją komendą znajdują się zatem żołnierze policyjni, których używa się jako asysty podczas zgromadzeń? A ta asysta na naszych zgromadzeniach bywa bardzo liczna, po 30 policyantów, raz było nawet przy mojem zgromadzeniu 80 policyantów, którzy się starali zaburzyć spokój publiczny (Huczna wesołość), a równocześnie ukradli mi złodzieje z piwnicy 20 cetnarów węgla! (Ponowna, żywiołowa wesołość). Pisałem nawet w tej sprawie do ówczesnego dyrektora policyi Korotkiewicza. Jeżeli na 170 policyantów, pewna ilość pełni służbę pod Kostrzewskim w Podgórzu, część jest tak zmęczona, że na nogach ustać nie może, a 80 odkomenderuje się na zgromadzenie, to na całe miasto zostaje ich tak mało, że to jest istne żniwo dla złodziei!

Któż ma kontrolę nad tymi żołnierzami policyjnymi? Jest jeden nadporucznik, ale nigdy go nie widziałem komenderującego nimi na ulicy. On ich tylko w koszarach po austryacku szykanuje. Więc któż ma nad nimi komendę? Podoficerowie! Całe bezpieczeństwo publiczności spoczywa zatem wyłącznie w ręku podoficerów, niepodległych żadnej władzy cywilnej! Taki monstrualny stosunek istnieje tylko w Krakowie i we Lwowie, tudzież w Przemyślu, któremu niedawno narzucono policyę wojskową.

Zewsząd policyę wojskową wyrzucono; nawet tam, gdzie jest policya rządowa, jak w Wiedniu i Pradze, niema tego co u nas, lecz są policyanci stali, dobrze płatni, mający stałą egzystencyę, której utraty za jakiś eksces każdy policyant naprawdę się boi. Taki stały policyant po latach służby zna każdy kamyk w mieście i gdy nawet wyciągnie szablę, to nie będzie rąbał na oślep, lecz będzie patrzył przed siebie, kogo ma ciąć. U nas 40 osób posiekano, a nikogo nie aresztowano! Ten chłop ciemny nie wie co się z nim dzieje, gdy dobędzie szabli; budzi się w nim zwierzę, gdy zobaczy krew!

Jedyny argument, jaki przytaczają za utrzymaniem policyi w Krakowie, jest ten, że Kraków jest twierdzą. Dość już tego gadania o twierdzy! Jaka to twierdza? Dobrze wiemy, że w razie oblężenia nie utrzymałaby się przez 4 tygodnie. W porównaniu z takim Portem Artura...

Prezydent przerywa.

Daszyński: Ja się — poddaję... (Huczna wesołość). Wciąż nam mówią twierdza, twierdza, twierdza. Chcemy pochód urządzić — nie można, bo twierdza; co się stanie tej twierdzy przez to, że robotnicy przejdą przez Rynek? Nie pozwalają się nam budować, bo — twierdza! Wciąż ta twierdza! Właśnie w twierdzy trzeba inteligentnego policyanta, żeby mógł poznać szpiega śledzącego fortyfikacye na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza. (Huczna wesołość). Skoro już łagodna, konserwatywna rada miejska stwierdza we wniosku, że policyant krakowski jest głupi, to przecież komenda powinna sobie to wziąć do serca. Nie o tych biednych Rusinów mi idzie, których się wybiera najgłupszych z kompanii i mówi się do nich: „pójdziesz tam, do Krakowa obywateli uczyć rozumu!" (Wesołość), ale o komendę, która powinna zrozumieć, że tak być nie może! Powinniśmy się wprost modlić o to, żeby Kraków przestał być twierdzą!

Trzeba zatem zmiany, trzeba upomnieć się o zniesienie policyi wojskowej. Niech będzie policya miejska albo rządowa, byle nie wojskowa. Co do miejskiej, powiada się, że gmina jest tak biedna, że stać ją tylko na stróżów nocnych z halabardami. (Wesołość). Więc przynajmniej, skoro płacimy, powinniśmy się domagać policyi rządowej nie obsadzonej rekrutami, lecz stałymi zawodowymi policyantami.

W myśl tego stawiam dwa wnioski:

1) Rada miasta poleca sekcyi prawniczej zbadanie wypadków z dnia 2 lutego, w którym straż policyjna rzuciła się na spokojnych ludzi i poraniła kilkadziesiąt spokojnych osób; a po zbadaniu przyjście na radę z wnioskiem o przykładne ukaranie winowajców.

2) Rada miasta wzywa rząd, ażeby w porozumieniu z prezydyum rady wprowadził straż policyjną miejską, a usunął wojskową straż policyjną, jako nie odpowiadającą pod żadnym względem wymogom bezpieczeństwa publicznego. (Oklaski).

Na tem prezydent z powodu spóźnionej pory przerwał i odroczył dyskusyę policyjną.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Wiedeń, 25 lutego. „N. Fr. Presse" donosi: W Warszawie policyanci miejscy grożą strejkiem. Otrzymują oni tylko odzież i 12 rubli miesięcznie.

Warszawa, 24 lutego. **Wczoraj zastrejkowali maszyniści fabryczni,** wskutek tego ustała praca i w tych fabrykach, w których już powrócono do roboty. **W fabryce Żyrardowskiej podwyższono płace robotnikom,** zarabiającym po 3 ruble tygodniowo, o 10 procent, zarabiającym po 4½ rb. o 5 procent, poczem strejkujący rozpoczęli pracę. Inne fabryki cofnęły przyznane już robotnikom ustępstwa, **wskutek czego strejk wybuchł na nowo.**

W **Łodzi** rozpoczęto w 6 fabrykach pracę mimo nieuzyskania żadnego podwyższenia płacy. Strejk aptekarzy trwa dalej.

Strejki kolejowe.

Toruń, 24 lutego. Według doniesień dzienników, z powodu strejku personalu kolejowego na linii warszawsko-wiedeńskiej, ruch między Toruniem a Warszawą wstrzymany.

Warszawa, 25 lutego. Gubernator otrzymał od jednego z wyższych urzędników kolei warszawsko-wiedeńskiej telefoniczne zawiadomienie, że rada nadzorcza kolei ze względu na to, że robotnicy wskutek strejku cierpią nędzę, gotową jest podwyższyć płace i wynagrodzenia o kwotę ogólną 600.000 rubli. Oczekują odpowiedzi strejkujących.

Warszawa, 25 lutego. Wczoraj o godz. 5 po południu otrzymali reprezentanci robotników kolei warszawsko-wiedeńskiej pomyślną odpowiedź na swe żądania. O godz. 7 otrzymali pisemną decyzyę, podpisaną przez dyrekcyę. Linię natychmiast uczyniono wolną dla ruchu i jest możliwem, że jeszcze wieczorem (24 b. m.) pociągi odejdą.

Zarząd kolei petersbursko-warszawskiej ogłasza urzędowe obwieszczenie, według którego mimo strejku ruch na linii utrzymano. Wskutek strzeżenia zwrotnic i budynków przez wojsko nie grozi pewności ruchu żadne niebezpieczeństwo.

Warszawa, 24 lutego. **Stacye telegraficzne Praga, Marki, Brześć i Warszawa są uszkodzone.** Pociągi kolei nadwiślańskiej idą przez Grochów. Od wczoraj wieczorem strzeże wojsko drutów telegraficznych kolei nadwiślańskiej. **W Iwangrodzie ma się strejk dzisiaj rozpocząć. Poczta z Łodzi idzie na drodze kołowej** (końmi).

Warszawa, 25 lutego. Rozpoczął się powszechny strejk na linii kolejowej do Brześcia. Oczekują strejku robotników gazowni. Jakiś robotnik ciężko zranił agenta policyjnego 3 wystrzałami z rewolweru. Z wielką trudnością udało się wysłać pod ochroną wojska dwa pociągi do Mławy i Kowla. Inne pociągi nie mogły odejść.

Wiedeń, 25 lutego. „Zeit" donosi, że inne koleje warszawskie także wstrzymały ruch towarowy. Kolej łódzka wstrzymała ruch osobowy.

Mińsk, 24 lutego. Robotnicy, zwrotniczy i budnicy tutejszego dworca, jakoteż część urzędników kolejowych linii Libawa-Romny strejkuje.

Mińsk, 25 lutego. Ogłoszenie cesarskiego ukazu, zaprowadzającego 10-godzinny czas pracy dla robotników kolei Libawa-Romny, wywołało ogólną radość. Pracę podjęto na nowo.

Moskwa, 25 lutego. Ponieważ urzędnicy kolejowi w Moskwie i Kazaniu nie otrzymali odpowiedzi na petycyę, wystosowaną do dyrekcyi, rozpoczął się wczoraj powszechny strejk. Wobec szczególnej sytuacyi, wywołanej wojną, uchwalili urzędnicy nie rozszerzać strejku na ekspedyowanie pociągów wojskowych. Wszystkie inne pociągi nie kursują. Dworców strzeże wojsko.

Moskwa, 25 lutego. Krąży pogłoska, że dyrekcye kolejowe otrzymały zawiadomienie, iż urzędnicy kolejowi traktowani będą jak wojskowi. Z powodu strejku przedsięwzięte zostaną przeciw nim zarządzenia, jak przeciw urzędnikom na tych liniach, wzdłuż których ogłoszono mobilizacyę.

Saratow, 25 lutego. Wzburzenie wśród robotników drukarskich wzmaga się.

Na okolicznych liniach kolejowych wybuchł strejk ogólny.

Strejki.

Łódź, 24 lutego. Wczoraj pracowano tu tylko w fabrykach mniejszych. W wielkich fabrykach z powodu odwołania koncesyj, przyznanych robotnikom w poniedziałek, strejk ponownie wybuchł. Tutejsi urzędnicy kolejowi strejkują. Ruch osobowy i towarowy wstrzymany. W szkołach handlowych nauka zaniechana.

Charków, 24 lutego. **Gazety wczoraj nie wyszły.**

Berlin, 25 lutego. Z Petersburga donoszą, że w Żytomierzu wybuchły wielkie rozruchy uliczne. Robotnicy przeciągają ulicami z pieśniami rewolucyjnemi. Przyszło kilkakrotnie do ostrych starć z kozakami. Budynków publicznych strzeże wojsko. Dyrekcya teatru otrzymała anonim z wezwaniem, aby zaprzestano przedstawień, gdyż w przeciwnym razie teatr będzie wysadzony.

Petersburg, 25 lutego. W warsztatach putiłowskich, w fabryce Nikołajewskiej i fabryce Pahla ponownie wybuchł strejk. Ogółem w 13 fabrykach strejkuje 40.000 robotników.

Powstanie na Kaukazie.

Batum, 24 lutego. (Pet. ag. tel.). Wczoraj wieczorem wydarzyło się kilka napadów zbójeckich (?). W warsztatach rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej praca spoczywa. Patrole przebiegają przez miasto. Garnizon z powodu niepokojów wzmocniono. Usposobienie publiczności przygnębione.

Adarin, 24 lutego. 40 wiorst od Batum wybuchły rozruchy; 2000 mahometan zaprotestowało przeciw wprowadzeniu zarządzeń administracyjnych. Znaczna część Turków opuszcza miasto, w czem pomaga im konsul turecki.

Baku, 24 lutego. W mieście panuje spokój, jednakże wzburzenie z powodu ostatnich zajść jest jeszcze wielkie. Wielu mieszkańców opuściło miasto. Prawie wszystkie sklepy, należące do Ormian, są zamknięte. Banki pod osłoną wojska otwarto wczoraj ponownie. Duchowieństwo stara się uspokoić ludność. W Baku i okolicznych miejscowościach podczas rozruchów wiele osób zabito lub poraniono. Miejscami wymordowano całe rodziny.

Petersburg, 25 lutego. W Tyflisie położenie ciągle się pogarsza. Władze zażądały wysłania tam 2 dywizyj wojska dla utrzymania spokoju; nie można było jednak tego uczynić z powodu braku wojska.

Tyflis, 25 lutego. Gubernator wezwał duchownych mahometańskich, aby wpływali na ludność, by nie słuchała agitatorów, chcących wywołać rozruchy. Katholikos ormiański wyjechał do Baku.

Sobór ziemski.

Petersburg, 25 lutego. Petersburska agencya telegraficzna upoważnioną jest do oświadczenia, że wiadomość „Köln. Ztg" o poruczeniu wypracowania projektu w sprawie soboru ziemskiego osobnej komisyi pod przewodnictwem Wittego, jest zupełnie nieuzasadnioną.

Moskwa, 25 lutego. Znaczna liczba członków zarządu miejskiego wystosowała do cara adres, w którym wskazuje na krwawe wydarzenia w Petersburgu, w Kremlu i na dalekim Wschodzie i oświadcza, że wszystko to jest charakterystycznem dla dzisiejszych anormalnych stosunków. Należy dążyć do rozwiązania zawikłanego położenia, a jedynym środkiem jest powołanie reprezentantów wszystkich klas społeczeństwa, by stworzyć nowy porządek, któryby uniemożliwił powtórzenie się podobnych wydarzeń.

Uwięzieni literaci.

Petersburg, 25 lutego. (Petersb. ag. tel.) Ponieważ prokuratorya i policya zgodziły się na puszczenie Gorkiego na wolną stopę za kaucyą 10.000 rbs., a kaucyę tę już złożono, przedstawiono odnośny wniosek generał-gubernatorowi Trepowowi do ostatecznej decyzyi. Postanowienie jego jeszcze nie nadeszło. W ostatnich dniach stan zdrowia Gorkiego pogorszył się.

Moskwa, 25 lutego. Ubiegłej nocy w domu Andrejewa aresztowano literatów: Leonidasa Andrejewa, Czirikowa, Spitolewa i 14 innych.

Obrady komisyi prasowej.

Petersburg, 24 lutego. Komisya, mająca się zająć kwestyą ułatwień dla prasy, rozpoczęła wczoraj pod przewodnictwem tajnego radcy Kobeko prace i oświadczyła się **za zniesieniem cenzury dla prasy**. Zastępca ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył, że minister jest za zniesieniem cenzury, życzy sobie jednakże, aby przejście do tego stanu nastąpiło stopniowo. Co się tyczy książek, to komisya oświadczyła się za zniesieniem cenzury dla dzieł oryginalnych objętości przynajmniej 5 arkuszy, a dla tłómaczeń objętości najmniej 10 arkuszy. Cenzura ma być natomiast utrzymaną dla książek dla dzieci i dla ludu. Wyrażono także zapatrywanie, że prasa ma podlegać jedynie sądom.

Sąd o strzelanie na cara z armaty.

Petersburg, 24 lutego. Na mocy rozkazu w. ks. Włodzimierza **postawiono przed sąd wojenny z powodu zajścia podczas uroczystości Jordanu kapitana Dawidowa, podpułkownika Hołozowa i 3 podoficerów.**

Wdowa po Sergiuszu — grenadyerem!

Petersburg, 24 lutego. W. ks. Elżbieta zamianowaną została szefem 5 pułku grenadyerów w Kijowie. (Na pociechę po stracie męża. *Red.*).

Wojna rosyjsko-japońska.

Blokada Władywostoku.

Londyn, 24 lutego. Jak „Daily Telegraph" donosi, Japończycy zajęci są obecnie usuwaniem min z ujścia rzeki Thumen. Dopiero po usunięciu tych min blokada Władywostoku będzie zupełną.

Trzecia eskadra.

Port Said, 24 lutego. Rosyjski torpedowiec „Rebizy" utknął na mieliźnie koło kanału Suezkiego.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 24 lutego. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio, że wszystkie pogłoski, według których Japończycy przedsięwzięli kroki celem rozpoczęcia rokowań pokojowych są zmyślone. To samo pismo donosi z Szangaju, że japoński minister marynarki miał zażądać 30 milionów yenów na cele marynarki. Komisya budżetowa żądanie to natychmiast uchwaliła.

Wyrok w sprawie hullskiej.

Londyn, 24 lutego. Do Biura Reutera donoszą z Petersburga: Z pomiędzy 10 czy 11 punktów końcowego sprawozdania komisyi hullskiej tylko dwa pierwsze wypadają na korzyść Rosyi. Opiewają one o tem, czy obawy admirała Rożdiestwieńskiego były usprawiedliwione, oraz czy było usprawiedliwionem, że Rosyanie strzelali do statków, które uważali za torpedowce japońskie. Punt trzeci odpiera w zupełności twierdzenie o obecności torpedowców japońskich i wywodzi, że Rosyanie strzelali do okrętu wojennego „Aurora", a nie do flotyli rybackiej, oraz, że powinni się byli zatrzymać, aby pospieszyć rybakom z pomocą. Sprawozdanie podnosi wkońcu, że Rosyanie odpowiadają za szkody.

Paryż, 24 lutego. „Matin" dowiaduje się, że sprawozdanie komisyi hullskiej ułożone było wedle wzoru werdyktu sędziów przysięgłych, z pytaniami, na które odpowiadano „tak", lub „nie" i głosy obliczano.

Czwarta pożyczka japońska.

Tokio, 24 lutego. Urzędownie ogłaszają, że wkrótce nastąpi wydanie czwartej pożyczki wewnętrznej w wysokości 100 milionów yenów po wysokości 90%. Pożyczka ma być 6% i w 7 latach spłacona.

Jeńcy rosyjscy.

Tokio, 25 lutego. W Japonii znajduje się 44.400 jeńców rosyjskich, w tem 1616 oficerów.

TELEGRAMY.

Sytuacya na Węgrzech.

Wiedeń, 24 lutego. Węgierskie biuro korespondencyjne dowiaduje się, że hr. Juliusz Andrassy był dzisiaj o godz. 1 po południu u cesarza na audyencyi i przedłożył mu propozycyę w sprawie załatwienia przesilenia. Cesarz zastrzegł sobie decyzyę. Hr. Juliusz Andrassy powraca dzisiaj do Budapesztu i na razie nie będzie prowadzić rokowań.

Interwencya hr. Gołuchowskiego.

Berlin, 25 lutego. „Voss. Zeitung" pisze: Jak się dowiadujemy, austro-węgierski ambasador Szögenyi Marich z polecenia ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego przedstawił w tutejszym urzędzie zagranicznym ustnie protest wiedeńskiego Koła polskiego przeciw uwadze bar. Rheinbabena o stosunku Polaków wobec Rusinów. Widoki jak najlepsze, że sprawa ta będzie przyjaźnie załatwioną.

Łaska cesarska.

Berlin, 24 lutego. Z powodu uchwalenia traktatów handlowych cesarz Wilhelm wystosował do kanclerza hr. Bülowa pismo z wyrazami uznania. Cesarz na znak życzliwości przysłał mu — swój biust marmurowy.

Sejm pruski.

Berlin, 24 lutego. (B. Wolffa). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego na początku dyskusyi nad szkołami wyższemi, oświadczył miniser oświaty Studt, że od 16 lat, podczas których był w ciągłej styczności z młodzieżą akademicką, zawsze popierał harmonię między profesorami i studentami i nikt nie może mu zarzucić, jakoby chciał kiedyś naruszyć wolność akademicką. Ruch akademicki w większej części uniwersytetów się też uspokoił. O zajściach w Hannowerze rząd ma jeszcze jako II. instancya rostrzygnąć. Ekscesa zostaną osądzone z największą łagodnością.

Poseł Friedberg oświadcza, że wolność akademicka jest pojęciem historycznem, które też należy w tym duchu interpretować. Nie trzeba upadać ze strachu, jeżeli niemieccy studenci wnoszą protest przeciw oświadczeniu galicyjskiego marszałka kraju. Należy cofnąć wydane zakazy, a wówczas spokój wróci.

Poseł Irmer sądzi, że tym zajściom przypisuje się zbyt wielkie znaczenie. Zarząd oświaty nie może milcząco się przypatrywać, jak wyższe szkoły urządzają masowe manifestacye przeciw zagranicy. Wywołuje to wrażenie, jakoby wcale nie istniała dyscyplina akademicka. Nie rozumię wcale, jak można walkę przeciw związkom wyznaniowym prowadzić pod hasłem wolności akademickiej.

Strejk kołodziei.

Paryż, 24 lutego. W warsztatach kołodziejskich zastrejkowało 5000 robotników.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

∧ **Poufne posiedzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Wstęp mają towarzysze należący do stowarzyszeń zawodowych i opłacający podatek partyjny. O liczny udział uprasza miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej.

∧ **W „Spójni" w Krakowie** (Grodzka 43) dziś o godzinie 8 wieczorem odczyt tow. Horwitza: „Socyalizm a niepodległość Polski".

∧ **Posiedzenie zarządu Stowarzyszenia asesorów w Krakowie** odbędzie się we wtorek 28 b. m. o godz. 7½ wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, na które wszystkich członków zaprasza się.

∧ **Kraków.** Baczność stolarze! W poniedziałek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) nadzwyczajne zgromadzenie grupy robotników stolarskich, celem wyboru delega na zjazd do Wiednia.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz [illegible]. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).